

następuje zazwyczaj wyłknięcie autorowi kilku mało istotnych błędów, nieścisłości czy niedoskonałości ujęcia pewnych zagadnień. A wszystko to pisane jest na ogół w takiej formie, by bronił Boże specjalnie nikogo nie urazić, bo jeśli nawet nie sam autor, to być może któryś z jego znajomych poczuje się dotknięty i przy sprzyjającej okazji weźmie na autorze recenzji srogi odwet. Stąd nasze periodyki naukowe pełne są takich „milych recenzji”, z których niewiele wynika, ogólny zaś ich wydźwięk jest na ogół taki, że wprawdzie praca ma pewne mankamenty (np. nie trafne ujęcie na s. 211), ale w sumie jest dobra.

W powyższych rozważaniach staraliśmy się w miarę rzetelnie uwzględnić wszelkie mankamenty pracy Kozielskiego — w szczególności odnoszące się do tego czego w tej pracy brak, a zdaniem naszym, znaleźć się powinno. Z pewnością dzieło Kozielskiego nie jest doskonałe. Zresztą nie ludźmy się — takie czy inne niedostatki zawiera każda praca naukowa. Doskonałe bowiem są tylko dzieła boskie... i to nie zawsze.

Mimo, że tak krytycznie ustosunkowaliśmy się przed chwilą do pewnego typu recenzji naukowych — szczególnie w kwestii czeplania się drobiazgów, które mają maskować brak całościowej oceny dzieła nie możemy jednak — choćby z racji przedmiotu badań, którym się obecnie zajmujemy — pominąć pewnego „drobiazgu”. Otóż na s. 87 Autor pisze: „O samoocenie decydują więc najlepsze momenty w życiu, co powoduje, że strategia alternatywna często prowadzi do zawyżonych samoocen, być może jest ona bliższa psychotykcom i przestępcom” (podkreślenie nasze K.O.,A.S.). Zdajemy sobie sprawę, że nie ma takiego naukowca, który by się znał na wszystkich, a gdyby i nawet taki się pojawił, byłby to zapewne kiepski naukowiec. Pewna specjalizacja jest po prostu koniecznością. Tym niemniej Autor nie powinien przytaczać egzemplifikacji z dziedzin najwyraźniej całkowicie mu obcych. Co do psychotyków, to wystarczy wspomnieć jedynie, że psychozy bywają rozmaite, o całkowicie odmiennym przebiegu i objawach choroby. Już choćby z tej przyczyny nie można uznać przypuszczenia Kozielskiego za w pełni zasadne. Natomiast stwierdzenie, iż zawyżona samoocena dotyczyć ma także i przestępców jest już z gruntu fałszywe. Po pierwsze, przestępczość nie jest zjawiskiem jednorodnym. Mianem przestępcy określa się zarówno przestępcę drogowego (lub innego, który dopuścił się czynu o charakterze nieumyślnym), gospodarczego, złodzieja i zabójcę. Jest niedopuszczalną symplifikacją przypisywanie jednorodnej cechy tak dalece heterogenicznej grupie. Po drugie, niezależnie od poprzednich uwag, twierdzenie czy też domniemanie Kozielskiego jest w świetle wielu dokonanych w tej dziedzinie badań po prostu nieprawdziwe. Należało więc albo sięgnąć do przebogatej w tej mierze literatury, albo też... zmienić przy-

Z ZAGADNIENI ANTROPOLOGII FILOZOFICZNEJ

MIECZYSLAW GOGACZ

WARTOŚCI OSOBOWE W KULTURZE

1. AKSJOLOGICZNE I METAFIZYCZNE UJĘCIE RELACJI MIĘDZY WARTOŚCIAMI I KULTURĄ

Temat wykładu: wartości osobowe w kulturze, obejmujące nie tyle trzy wielkie zespoly zagadnień, takich jak teoria wartości, teoria wartości osobowych i teoria kultury, ile raczej o wiele węższy problem tylko relacji, zachodzących między wartościami, a w ich grupie między wartościami osobowymi i kulturą i. Problem tych relacji wyrazimy na ogół w pytaniu, zorientowanym aksjologicznie to znaczy wartościując wartości lub metafizycznie to znaczy dokonując ich identyfikacji.

1) Aksjologiczne ujęcie wartości

Wyznaczone aksjologia, a więc z pozycji wybranych przez nas wartości, pytanie o wartości osobowe w kulturze, pytanie najczęściej stawiane, zawsze zawiera treści, które wywołują odpowiedź albo pozytywną, albo negatywną.

a) Gdy na pytanie, czy są w kulturze wartości osobowe, odpowiemy pozytywnie, że są one w kulturze, to zaraz wymieniamy te wartości, te, które cenimy i wykazujemy, że się ich przestrzega. I chcemy, aby nam wierzone. Mówimy więc, że dla nas najwyższą wartością jest człowiek, że „człowiek to brzmi dumnie”, że szanujemy godność człowieka, że — oczywiście — kultura jest dla osób, a nie osoby dla kultury. Gdy rozmówcy nam uwierzą, oddychamy z ulgą zarazem myśląc pośpiesznie, czy nie postawią nam zarzutu, że nie uszanowaliśmy człowieka rozstrzygając jakąś sprawę — jeżeli tak się zdarzyło — bardziej na korzyść teorii, poglądu, idei, prywatnych celów niż dla dobra osoby.

Taka jest struktura lub logika związku między aksjologicznie zorientowanym pytaniem a odpowiedzią. Pytanie to ma źródło w tym, co cenimy, a wykazywanie, że to, co cenimy, spełnia się w rzeczywistości, jest tylko postulatem. Myślenie aksjologiczne kieruje bowiem tylko do postulatów, nie do rzeczywistości, właśnie do kultury, a nie do człowieka. Kultura jest bowiem ze swej istoty operowaniem ce-

¹ Artykuł ten jest tekstem wykładu inauguracyjnego w ATK z dnia 12.X.1981.

lami i zadaniami, tym, co myślimy, a nie tym, kim jesteśmy. Do spełniania celów i zadań trzeba zachęcać mocą autorytetu. Autorytet wymaga zaufania, wprost wiary. Tę wiarę podtrzymuje tylko nasza wierność głoszonemu wartościom.

Dodajmy tu, że nasza wierność głoszonemu wartościom jest krucha i poddawana ich dominowaniu w kulturze. I nie dlatego, że człowiek jest kruchy i słaby, lecz że cele i zadania są tylko myśleniem. To myślenie jest naszą służną dumą jako własność osoby. W swej szczegółowej realizacji pełne jest pomyłek, wprost błędów, z których przez wieki z tępym wychodzimy. Może dlatego, może z powodu niepomoczeń w szczegółowych realizacjach myślenia tak chętnie uciekamy w ujęcia ogólne, w teorie, poglądy, idee, cele, zadania, postulaty tworząc z nich swą współczesną kulturę.

Zarzucając kulturze i zarazem wielu ludziom myślącym, że nie korygują swego myślenia, że nie czynią go rozumieniem realnie istniejących bytów jednostkowych, lecz że ujmują te byty tylko w ich celach i zadaniach, w wyznaczonych swym myśleniem postulatach nie sprawdzając, czy wynikają one z tego, kim jest człowiek. Dają przewartę raczej wartościującemu myśleniu o człowieku niż faktowi istnienia człowieka. I te wartości biorą raczej z dominującej w kulturze aksjologii niż z konsekwencji rozumienia człowieka.

b) Gdy z kolei na pytanie, czy są w kulturze wartości osobowe, odpowiedźmy negatywnie, że właśnie nie ma ich w kulturze, że nie ceni się człowieka, gdyż za Heglem, a wcześniej za Platonem uważa się za cel pierwszy nie jednostkę, lecz ogół, społeczeństwo, Narod, że przecież „nie czas żałować róż, gdy płoną lasy”, że dobro tego oto człowieka, którego, owszem, szanujemy, musi ustąpić celom ogólniejszym: szczęściu przyszłych pokoleń, co głosi potoczna eschatologia marksistowska lub szczęściu wiecznemu, interpretowanemu w złej teologii w tej wersji, że niedostatki życia na ziemi zostaną nagrodzone szczęściem i dobrami zbawienia, często rozumianego na sposób mahometanckiego raju, jako patacu lub ogrodu z zastawionymi stolami, huysami, amiołami w funkcji niewolników, roznoszających wino i wieniec z kwiatów, dziś dodalibyśmy, że raju także z samochodami, którymi jeździłbyśmy po wstęże mlecznej drogi — (w odniesieniu do takiego myślenia może pedagogicznie słuszną była zła teologia nieba jako nudnych procesji ze śpiewem i z lianami w ręku oraz zła teologia piekła, w którym przebywa Sokrates, Platon, Arystoteles, pogański poeta i zaprzyjżnieni z nami koleczy ateiści, gdyż wyrywała nas z koncepcji zbawienia jako nagrody, wyrównującej niedostatki ziemi. Zapomniano tylko, że potępienie to pełna samotność, izolacja, daremne wypatrywanie kogoś znajomego i że niebo to obecność osób, które kochamy) — gdy więc na pytanie, czy są w kulturze wartości osobowe, odpowiedźmy, że właśnie ich tam nie ma, że człowiek nie jest kimś wyjątkowym, niepowtarzalnym, że nosicielem godności ludzkiej jest ogół ludzi, społeczeństwo, Narod, owszem, równie zasługujący na to, aby je chronić i im służyć, to zostajemy wciągnięci w wielką literaturę polską i światową, w „Odyseę” Homera i „Pieśń o Rolandzie”, w uchwały Komisji Edukacji Narodowej i „Wesele”. Wypisaliśmy, w polemiki, oparte na „Kapitałach” Marksa i na modnych tekstach Brzozowskiego. Takie są realia. A naprawdę płacemy czytając „Cierpienia młodego Wertera” lub dramaty „Roméo i Julia”. I nie można wybrnąć z tych przeciwstawień. Nie ma zresztą z nich wyjścia, gdyż wspierają się na myśleniu właśnie aksjo-

logicznym, które ceni bardziej możliwość niż realność. A ponieważ możliwości są wymyślone i rozstrzyga się je wyborem w imię przez nas uznanego celu, najczęściej mijają się z rzeczywistością, lecz mocno osadzają się w kulturze.

2) Metafizyczne ujęcie wartości

Wymnaczone nie aksjologia, lecz metafizyka, a więc z pozycji realnie istniejących bytów jednostkowych, pytanie o wartości osobowe w kulturze, rzadko stawiane najpierw o to, czy to coś jest i czym jest, a później dopiero o to, jakie jest, jak tego przestrzegać i w imię czego cenić, wprowadza nas w myślenie, które nie jest w pierwszym rzędzie wartościowaniem, lecz przede wszystkim rozumieniem. To rozumienie, jako skutek poddania się zdumieniu i fascynacji istnieniem bytów, zarazem jako milczące odebranie informacji o tym, czym jest byt manifestujący swoje istnienie, skłania konsekwentnie do służenia rzeczywistości. Nie do konstytuowania jej myślanymi przez nas możliwościami jako celami, czego nauczył Europę Awicenna i co do dzisiaj powtarzamy, głównie na terenie nauk szczegółowych, gdyż rzeczywistość nie poddaje się tej konstytucji i przeksztalceniu jej w system wiedzy. Pyszni uczeni sądzą, że ujarzmiłi realnie istniejące byty jednostowe swymi decyzjami i wartościami, że rzeczywistość wkomponowała się w ich systemy wiedzy. Tymczasem to, czym chcieli spełać rzeczywistość, systemy wiedzy, tak często podobne do rzeczywistości, ich aksjologie i reagowania, tylko utworzyły kulturę. Ona, kultura, a nie rzeczywistość, jest przedmiotem analizy tych uczonych, zarówno przyrodników, jak i filozofów możliwości. Platon, Plotyn, Descartes, Hegel, Kant, Husserl, Heidegger, analizują tylko kulturę: fotografię bytu, działań i odczuć człowieka i na podstawie tej fotografii opowiadają, czym jest rzeczywistość. Wyraźnie zresztą to głoszą twierdząc, że idee, pojęcia, wiedza, język, pośredniczą w poznaniu bytów. Pośredniczą, to znaczy konstytuują to, co wiemy, zastępują byty lub utożsamiają się z nimi. Ci uczeni zajęli się swymi wytworami, światem robotów sądząc, że zajmują się rzeczywistością. A rzeczywistość nigdy nie przyjęła podsuniętych jej masek. Pozostała na uboczu milcząca, otwarta, spokojna i daje się doznać tylko tym intelektom, które także w milczeniu ich procesu poznawczego, zdumione i zafascynowane, poprzestają na rozumieniu bytów, aż na ich rozumieniu, które wyzwała służbę, konsekwentną służbę rzeczywistości. Teologia zna powodowane przez Boga oczyszczenie bierne, w którym przystosowując ludzką miłość do osoby Boga Duch Święty czyni człowieka osobą świętą i daje mu udział w wewnętrznym życiu Trójcy Świętej. Filozofia zna powodowane przez rzeczywistość rozumienia, które wyrażają się w wiedzy, zgodnej z realnie istniejącymi bytami jednostkowymi, czynią człowieka metafizykiem i kontaktują go poprzez kulturę z rzeczywistością.

Temat wykładu wprowadził nas głównie w aksjologię i w aksjologicznie ujmowany problem relacji między wartościami osobowymi i kulturą. Rozważmy najpierw te wartości, jednak nie z pozycji wartościowania, lecz bytowania, aby z kolei zorientować się, czy wartości istnieją i czym są, co pozwoli ustalić, w jaki sposób znajdują się one w kulturze.

2. BYTOWA POZYCJA WARTOŚCI OSOBOWYCH

1) Analiza koncepcji

Teoretycy wartości wyróżniają — w odniesieniu do teorii wartości osobowych — dwa stanowiska:

Pierwsze, że obok innych grup wartości występuje klasa wartości osobowych. Sądzą w tej sprawie, że tych wartości nie można ani zidentyfikować, ani opisać.

Drugie, że wartości osobowe są odmianami doskonałości osoby. Ponieważ te doskonałości są nową aktualizacją osoby, innym jest aktem, wartości osobowe są nowymi i innymi aktualizacjami lub aktami osobymi.

To prawda, że w teorii, według której wartości bytują obiektywnie jako modele, idee, cele naszych zachowań, nie ma podstaw do wyróżnienia klasy wartości osobowych, gdyż mieszczą się one w ogólnym wykazie wartości. Dodajmy, że ponadto nie ma podstaw samej teorii obiektywnego bytowania wartości. Nie bytuje bowiem samodzielnie to, co jest myślane, możliwe, co jest modelem, ideą, celem. Teoria taka nie sprawdza się także praktycznie. Nigdy przecież model, wzór doskonały, nie daje się do końca zrealizować i powtórzyć. Gdy na teorii wzorów, do czego przyzywał nas nieprecyzyjny neoplatonizm, przypisujący myśleniu i możliwościom bytowanie obiektywne, oprzemy etykę lub pedagogikę, skazujemy ludzi na poczucie niespełnienia zadań, niedorastania do wzorów, na załamanie, na działanie bez nadziei, że to, co robia, przyniesie spodziewane owoce. Jako cel, ukazujemy im porażkę. Taka etyka i pedagogika nie mogą mobilizować.

W teorii, według której wartości są wynikiem historycznego przekształcania się kultury, niepokoją dwie niedokładności: Najpierw to, że jeżeli przekształcanie się kultury jest stałą jej cechą, to za jakiś czas lub bardzo szybko zmieniają się wartości i wobec tego nie warto realizować tych aktualnych. Trud wychowawczy staje się w tej sytuacji niepotrzebny, bezcelowy. Z kolei niedokładnością jest to, że autorstwo wartości przypisuje się zmieniającej się osobowości ludzi lub dziełom, tworzonym przez tę osobowość, gdyż kultura jest przecież wyposażeniem psychicznym osób, ich życiem duchowym i zespołem dzieł, utrwalających etapy osiągnięć tego życia w danej dziedzinie. Kultura jako zespół wytworów jest martwa, nie może niczego tworzyć. Jako życie duchowe osób, może dać w wyniku tylko subiektywne pojęcia i modele. Gdy uzna się je za wartości, wtedy następne pokolenie słusznie może je zmienić i wytworzyć własne, nowo subiektywne i zmienne, których także nie warto realizować. Ta teoria wartości wyklucza etykę i pedagogikę, a ponadto nie jest w stanie ich wytworzyć.

W teorii, według której wartości osobowe są aktualizacjami osoby, odmianami jej doskonałości, zawiera się wprost likwidacja wartości. Jeżeli bowiem są one aktualizacjami osoby, a więc jej przejawianiem się na zewnątrz, to są własnościami, które osoba posiada. Nie trzeba więc ich nabywać. Nie potrzebna jest etyka i wychowanie. Jeżeli są doskonałościami, które osoba nabyła, to są w nas i nie stanowią już celu, zadania, modelu, idei. Nie ma ich. Teoria wartości utozsamiła się z teorią człowieka².

² W związku z kwestionowanymi tu teoriami wartości por. M. Go-

W tej tomizującej teorii wartości zaskakuje arytmetyzująca koncepcja aktualizacji i doskonałości. Nie chodzi jednak o tę komplikację dwu wykluczających się metafizyk w jednej teorii wartości i osoby. Chodzi tylko o ten ciekawy akcent, którym jest tu poszukiwanie podstaw nieodłączności wartości od osób.

Stwierdzamy więc, że wszystkie aksjologie platonizujące, także w odmianującej dziś wersji fenomenologii i marksizmu, umieszczają wartości w kulturze. Aksjologie tomistyczne, gdy dają przewagę arytmetyzującej teorii człowieka, umieszczają wartości w osobie ludzkiej, jako jej własności dostępne poznaniu.

Gdy w aksjologii tomistycznej uwzględnimy się nie arystotelesowska lub platońska, lecz konsekwentnie tomistyczną teorię człowieka, wartości jawią się jako nieodłączne od osób, lecz nie tożsame z ich własnościami i nie stanowiące oderwanych idei.

2) Identyfikacja wartości osobowych

Według tomizmu człowiek zawsze jest osobą i posiada własności, które zawdzięcza zarówno swemu istnieniu, jak i swej istocie.

Własności ze względu na istnienie to realność, jedność, odrębność, prawda, dobro, piękno.

Własności ze względu na istotę to w obszarze duszy intelekt, który przejawia się w poznawaniu oraz wola, która przejawia się w decyzjach, a w obszarze ciała to np. fizyczność, wzrost, widzialność.

Człowiek oddziaływa na inne byty tak swym istnieniem i własnościami istnieniowymi, jak i istotą wraz z własnościami istotowymi.

Gdy oddziaływa na inne osoby swym istnieniem przez własność realności i odbiera podobne działanie, powstaje między osobami relacja współwystępowania, zyciowości, wprost wyjściowego, podstawowego upodobania, wykluczającego agresję i niszczenie, stanowiącego więc miłość. Jest to relacja kontaktu, postać obecności.

Gdy osoby oddziałują na siebie istnieniową własnością prawdy, powstaje między nimi relacja wzajemnej, szczerzej otwartości na siebie, współodporności, relacja wiary, kolejna postać obecności.

Gdy oddziałują na siebie istnieniową własnością dobra, powstaje między nimi potrzeba zażyczenia, współwystępowania i współodporności, relacja oczekiwania, inaczey nadziei, że będzie im dostępna miłość i wiara, że nie ustanie obecność osób.

Sw. Tomasz z Akwinu rozważając oddziałujące na siebie własności istnieniowe bytów zidentyfikował te właśnie trzy relacje osobowe jako podstawowe dla osób: miłość, wiarę i nadzieję. Są one tak podstawowe, że bez nich człowiek ginie. Brak miłości wystawia człowieka na agresję i niszczenie. Brak wiary, wierzenia człowiekowi izoluje, wypycha w samotność, wyklucza duchowy rozwój. Brak nadziei wprowadza w rozpacz. Chroni nas miłość, wiara, nadzieja, te relacje które sprawiają obecność i są jej postaciami.

Obecność więc ma postać miłości łączącej osoby, postać wiary i nadziei, współwystępowania, współwartości, współzażyczenia, relacji, które powstają wiedy, gdy osoby oddziałują na siebie istnieniem, prawdom i dobrem, relacji bezwzględnie człowiekowi potrzebnych, stanowią-

gacz, *Uwagi do tematu wartości*, „*Studia Philosophiae Christianae*” 17(1981) z. 1, 200—209 oraz *Blaski i cienie etyki*, „*Życie i Myśl*” 31(1981) z. 2, 69—75.

wiących podstawowe środowisko osób³, przybierające postać rodziny, społeczeństwa, Narodu.

Jeżeli tak jest, to ratując swoje istnienie oraz spełniając swą otwartość i dostępność człowieka z najgłębszej potrzeby zabiega o to, aby trwały relacje miłości, wiary i nadziei, łączące go z osobami we wzajemnej obecności, chroniącej istnienie, usuwającej samotność i rozpacz. Chce, aby trwały, gdyż bez nich zamiera.

Chce, to znaczy decyduje, gdyż rozumie, jaką dla niego przedstawią wartość.

Chcieć, decydować to relacja, łącząca cokolwiek, byty, obecność, z wolą człowieka jako jego istotową własnością. Skutkiem decyzji jest sprawność wyboru, a nie obecność.

Poznawać to relacja, łącząca cokolwiek, byty, obecność, z intelektem człowieka jako jego także istotową własnością. Skutkiem poznawania jest wiedza, nie jest nim obecność.

Decyzje i poznawanie wbrew neoplatonikom nie powodują obecności, nie stanowią spotkania osób. Są podstawowym sposobem wspomagania relacji osobowych, a więc miłości, wiary, nadziei w ich trwaniu. Zabezpieczają trwanie obecności.

To trwanie, gdy je poznamy i gdy go chcemy, jest wartością. Wartość więc jest czynnym istniejącym dla nas, co poznane i wybrane trwa nadal: quod intellectum et approbatum continuat.

Wartości osobowe to trwanie relacji miłości, wiary, nadziei, jako postaci obecności, nie jest jego działaniem, które zawsze jest własnością człowieka, nie jest jego działaniem, które zawsze jest relacją, nie jest relacją osobową, nie jest pojęciem, ideą, modelem. Jest w danej relacji jej stanem, skutkiem takiego działania intelektu i woli, dzięki któremu trwają relacje osobowe.

Tak określone wartości osobowe właśnie nie stają się pojęciami, ideami, modelami i nie są w osobach ich własnościami. Są nieodłącznym stanem podstawowych relacji, wiążących osoby. I są w tych relacjach czynnym realnym, dziejącym się wtedy, gdy wspomaga je działanie intelektu i woli, poznanie i decyzja.

Intelekt, aby rozpoznał wartości, jako trwanie relacji osobowych, musi korygować swą wiedzę, poddać się oczyszczeniu przez recepcję wprost rzeczywistości, co stanowi już metanoję.

Wola, aby zdecydowała się na służenie wartościom osobowym przez swą decyzję, musi usprawnić się w wyborze działań, które wspomagają istnienie, prawdę, dobro, miłość, wiarę, nadzieję, co także stanowi metanoję.

Metanoja, w tym wypadku pokorna wierność wartościom osobowym, wierność ze strony intelektu i woli, to pierwszy skutek i warunek wspomagania w trwaniu relacji miłości, wiary i nadziei.

Gdy rozumiejąc wartości osobowe zabiegamy o trwanie relacji osobowych wśród ludzi, o istnienie ludzi, o otwierającą ich prawdę i oczekiwane dobro, o miłość, wiarę, nadzieję, tworzymy humanizm.

Gdy miłość, wiara, nadzieja, są wywołane w nas przez istnienie,

³ Podobna identyfikacja relacji osobowych stosuje w kolejno pisanych artykułach (w druku): *Metafizyczne ujęcie rodziny, Sens życia i wspólnota, Człowiek i jego relacje, Kontemplacja czy działanie, Humanizm chrześcijański, Chrystus żywy w postaci Chleba i Wina* (ascetyczne i teologiczne oraz filozoficzne aspekty przeżywania Eucharystii).

prawdę i dobro osoby Boga, powstaje religia: zespół realnych, prawdziwych i powodujących dobro relacji osobowych, wiążących człowieka z Bogiem. Trwanie tych relacji jako obecności jest zbawieniem.

Zabieganie naszych intelektów i woli o humanizm i zbawienie, o pełną współobecność osób, osób ludzkich z ludźmi i ludzi z osobą Boga, to dzięki metanoi spełnianie najgłębszych potrzeb człowieka i najpilniejszych wartości: wartości osobowych. To zarazem służba istnieniu, prawdziwe, dobru, miłości, wierze, nadziei, godna człowieka służba człowiekowi i Bogu, wyrażająca się tak dyskretnie i skutecznie w obronie środowiska osób, środowiska miłości, wiary, nadziei, umożliwiających życie fizyczne, duchowe i religijne.

3) Konsekwencje spełniania wartości osobowych z konsekwentnie realizowany humanizm, wzbogacany naszymi powiązaniami z Bogiem, skłania nas do dalszych starań.

Zobaczmy bowiem, że aby ochronić istnienie, musimy strzec zdrowia ludzi, ich wyżywienia, pokoju między narodami. Troška o zdrowie wymaga studiów medycznych, diagnoz, lekarstw, szpitali, pożywienia. Wyżywienie to skutek dobrego rolnictwa, hodowli, handlu. A pokój jest nie tylko brakiem wojny, jest także i przede wszystkim konsekwencją mądrości. Jest ponadto owocem daru Ducha Świętego, tym wzniósłym owocem, który Chrystus ujął w jedno z ośmiu biogostawieństw. Broniąc więc istnienia musimy kształcić lekarzy, wytworzać lekarstwa, budować szpitale, uprawiać rośliny i handel, rozwijać myślenie aż do poziomu mądrości oraz życie religijne do poziomu owocowania w nas darów Ducha Świętego, by uratować potrzebny istnieniu pokój. Wszystkich tych działań wymaga służba człowiekowi.

Aby z kolej ochronić prawdę i jej służbę, trzeba umieć ją rozpoznać. Trzeba rozwinąć i usamodzielnic myślenie, które odróżni wartościowanie od rozumienia, zgodność ujęć z wiedzą od zgodności ujęć z rzeczywistością. Potrzebne więc są książki, czasopisma, szkoły, uniwersytety, dobre nauczanie, dobrzy nauczyciele, dobrzy profesorowie.

Aby ochronić dobro i mu służyć, aby wola umiała je wybrać i udostępnić człowiekowi, trzeba ją nauczyć liczenia się z prawdą i pięknem. Należy tu dodać, że decyzje i praktyka są skuteczne wtedy, gdy są rozumne i prawe. Rozumienia więc orientowane prawdą i realizowane decyzją są najbardziej praktyczne. Aby wola zdecydowała się je spełniać, musi być fascynowana. Wychowuje ją więc kontakt ze sztuką, która uczy zachwytu, kontemplacji tego przede wszystkim, co prawdziwe.

Liczenie się z prawdą, która jest manifestowaniem się istnienia oraz liczenie się z dobrem, które jest wywołaniem aksjologicznej akceptacji, prowadzi do rozumienia przyczyn i konsekwencji oraz do odważnego ukazywania przyczyn i wyboru najwłaściwszych konsekwencji, co w sumie jest mądrością: scalaniem się w nas dobra i prawdy.

Miejscem służby prawdzie wyjącznie, bezwzględnie i konsekwentnie jest uniwersytet. Szkoła, która nie wyznacza prawdziwe pierwsze miejsce, nie jest uniwersytetem, nawet gdy się tak nazywa. Do spotkania z prawdą prowadzi studentów profesor w ten sposób, że wprowadza ich w swe żywe myślenie naukowe, gdyż prawda przebywa nie w dziełach i wytworach, lecz w tym, co istnieje stanowiąc kres relacji osobowych. Relacje osobowe, a więc zyciowość w tej wersji miłości, która jest przyjaźnią, zaufaniem i nadzieją, że kiero-

wane dobrem i pracą poszukiwania w żywym myśleniu profesora, aktywizującym myślenie studenta, doprowadzą do prawdy, są obok skierowania ku prawdziwej prawdzie i warunkiem stanowienia uniwersytetu. Tak realizowany uniwersytet nie wychowa robotów operujących pojęciami, lecz żywych ludzi, rozumiejących prawdę i czyniących dobro na poziomie humanizmu i mądrości. Znaczący to, że na uniwersytecie nie wolno oddzielać wychowania od nauczania. Uczenie się wierności prawdzie, powodujące metanoję jest zarazem wychowaniem, to znaczy przebywaniem w relacji miłości, wiary i nadziei. One każą nam szukać ludzi i humanizmu, Boga i religii.

A przyjaźń i miłość wymagają rodzin, małżeństw, przyjaźni, społeczeństw, Narodów, gdyż miłość nie uczy instytucje, lecz człowiek kochający i dobry. Rodziny potrzebują mieszkań, wystarczających do chodów, ziobków, przedszkoli, zabawek, chleba i mleka. Wierzenie ludziom wymaga zachowań bez fałszu, odpowiedzialnych decyzji i prawdziwych informacji. Wymaga środków przekazu informacji, rodzinnego prawa, pisarzy i literatury, bibliotek i muzeów. Nadzieja mobilizuje nas do spełniania tych oczekiwań, do wierności humanizmowi.

Jeżeli miłość, wiara i nadzieja łączą ludzi z Bogiem tworząc religię, na której wspiera się — a w Polsce bardzo wyraźnie — tym faktem orientowana kultura, to trzeba objąć naszą troską i aktywnością kościoły, seminaria, dbać o poziom kształcenia teologicznego, zabiegać o powołania zakonne i kapłańskie, aby we wspólnocie Kościoła były rozdawane sakramenty: potrzebny nam znak, że trwa realny kontakt osób z osobą Boga. Ci, którzy kochają, nawet niewierzający, z motywu humanizmu będą zabiegali o to, co ratuje duchowe i fizyczne życie ludzi, ich nadzieje, że zostanie utrwalaona na zawsze współobecność osób.

Relacje osobowe wyznaczają aż taki zakres naszych zachowań i działań⁴, utrwalaonych w wytworach, które są instytucjami, dziełami techniki, sztuki, teoriami naukowymi, filozofią i teologią, w sumie kulturą.

3. POSŁUGIWANIE SIĘ KULTURĄ DLA WSPOMAGANIA W TRWANIU RELACJI OSOBOWYCH

Temat wykładu, którym jest problem relacji między wartościami osobowymi i kulturą, prowadzi do odpowiedzi, że wartości nie trwają w kulturze, lecz że są trwaniem relacji osobowych w postaci rodziny, społeczeństwa, Narodu, w postaci wspólnoty osób. W kulturze jest tylko znak, zapis tego, że wiąże ludzi miłość, wiara, nadzieja, wyznaczone istnieniem, prawdą, dobrem istniejących osób. Znak, zapas, są idea, teoria, rzeczka. Są czymś martwym. Wartości są żywej.

Odpowiedź ta wymaga doprecyzowania pojęcia kultury. Jeżeli przez kulturę będziemy rozumieli, co sugeruje wykład, życie duchowe ludzi, ich wyposażenie psychiczne, wiedzę i odczucia, a zarazem dzieła, utrwalające osiągnięcia myśli i decyzji, to znaczący pojęcia i teorie, cele i zadania, możliwości i postulaty, wtedy nie możemy przyznać wartościom osobowym trwania w kulturze. Znajdują się one bowiem

⁴ Por. M. Gogacz, *Stużyć człowiekowi i Bogu*, W: Jan Paweł II *Papież Pielgrzym*, Warszawa 1980, VI—VIII.

głębiej, u podstaw życia duchowego, które jest myśleniem i decyzjami, u podstaw wyposażenia psychicznego z odczuć, doznań, emocji. Znajdują się w relacjach osobowych, wspartych na istnieniu. Na mocy tego są nieodłączne od osób, mimo że nie utożsamiają się z osobami, z ich własnościami, relacjami, z ich wiedzą w postaci pojęć, idei, postulatów. Są trwaniem obecności osób. To trwanie nie może znaleźć się w kulturze jako zespolenie dzieł, znaków i zapisów. To znaki i zapisy są tylko właśnie postulatami, aby człowiek zabiegał o wartości, postulatami tak potrzebnymi, że czyniący kulturę niezastąpionym apelem o humanizm.

Dodajmy tu, że wobec tego nieprecyzyjna koncepcja znajdowania się wartości osobowych w kulturze jest wynikiem myślenia aksjologicznego, owocującego tylko postulatami. A postulat uznany za wartość to przyznanie mu pozycji tylko pojęcia, idei, sugerowanych człowiekowi możliwości.

Perspektywa możliwości, to zbyt ubogi świat człowieka. Jego bogatszym światem jest rzeczywistość, realne istnienie osób i realne trwanie w powiązaniach z ludźmi przez miłość, wiarę i nadzieję. To trwanie jest tym, czego człowiek najgłębiej pragnie, jest potrzebna mu wartość.

Po stronie kultury, pojętej podmiotowo, są odczucia, doznania, emocje, wiedza, a po stronie kultury, pojętej przedmiotowo, są znaki i zapisy, pojęcie, teorii, celów, zadań, postulatów, możliwości, uznawanych za idee i modele, znaki i zapisy w postaci dzieł architektury i plastyki, muzyki i literatury, filozofii i teologii, w postaci instytucji i techniki, wyodrębniane często w kategorii cywilizacji.

Kultura jest dostojnie znakiem i zapisem, zespołem notatek, potrzebnych zarówno do wygłoszenia wykładu, jak i do zrealizowania uporządkowanego życia, jest niezastąpioną pomocą w kontaktach z ludźmi i z całą rzeczywistością. Dostarcza intelektualni informacji, jak podtrzymywać w trwaniu relacje osobowe, a postulując, gdy dominuje w niej humanizm, poszanowanie osobowości człowieka — co uwyraźnił w swej homilii podczas ingresu w Gnieźnie Prymas Polski, ks. arcybiskup Józef Glemp — pozwala opanować odruchy, przemilczec przykrość, stworzyć nową dziedzicę dialogu⁵. W swej podmiotowej i przedmiotowej wersji może nam pomóc służyć człowiekowi, gdy ją ulepszymy, poprawimy, humanizujemy. Powinniśmy ją ulepszać i poprawiać jak notatkę, jak informację, jak każdy tekst, jak każdy swój wytwór. Jesteśmy bowiem autorami kultury.

Jeżeli tak jest, to należy z niej korzystać, lecz nie można nią żyć, nawet gdy ma postać katedr gotyckich, rzeźb Michała Anioła, obrazów El Greca, kompozycji Bacha, tekstów „Iliady”, postać nawet tomizmu i uniwersytetu, który jest żywym myśleniem Narodu.

Należy żyć rzeczywistością osób w powiązaniach przez relacje osobowe zabiegając, aby trwały teraz i zawsze, jako humanizm i jako zbawienie, które są współobecnością w miłości, wierze i nadziei dziełki istnieniu, prawdzie i dobru.

Znakiem i zapisem tak rozumianych wartości osobowych, kultury i rzeczywistości, jest metafizyka realnie istniejących bytów jednostkowych.

⁵ Ks. Arcyb J. Glemp, *Droga Ewangelii do ludzi* (homilia wygłoszona w Gnieźnie 12.09.1981), „Słowo Powszechne” 35(1981) nr 185, wyd. A, z dn. 15.IX.

Mówi się o niej, że jest pięknym filozofii i szczęściem intelektu. Dłż powiedzieć bym ponadto, że metafizyka jest wywołanym przez rzeczywistość biernym oczyszczeniem intelektu, jest drogą do metafizyki, sumieniem kultury, służbą osobom przez wierność prawdzie, dobru i istnieniu.

Tę pochwałę metafizyki, która identyfikując byty staje się do- niosłym sposobem służenia rzeczywistości, dopowiadam tu jako histo- ryk filozofii, teorii człowieka i teorii kultury. Historycy tych dyscy- plin wiedzą bowiem, że można myśleć poglądami lub realnie istnie- jącymi bytami. Obydwa te tematy myślenia można tylko wartości- wać lub przede wszystkim identyfikować. Identyfikacja może być uprawiana w perspektywie osoby i daje wtedy w wyniku stwierdze- nie obecności. Uprawiana w perspektywie bytu ujawnia powiązania przyczynowe. Nie można jednak tak się pomylić, jak Husserl, by perspektywę bytu uprawiać na sposób perspektywy osoby. Wtedy np. relacja poznania, stanowiąca układ przyczynny i skutku, utożsamia się z relacją miłości, która jest tylko postacią obecności. Jeżeli od- różnimy miłość od poznania, które wspomaga trwanie miłości lub ją niszczy wywołanymi decyzjami, to wynika z tego, że rozwiązania jakiegokolwiek problemów powinniśmy szukać nie w poglądach i ide- ach, lecz w ciągłym kontakcie i dialogu poglądów i idei z żywym światną kulturę, która wspomaga jako osobami i jako bytami. I nie jakkolwiek, lecz przy pomocy dokładnych motatek, stanowiących tę nadziei, miłości, wspartych na prawdzie, dobru i istnieniu.

Trwanie relacji osobowych wspomaga kultura głównie tymi prze- jawami, które są w niej filozofią bytu, teologią dogmatyczną i uni- wersyteciem. Filozofia bytu i teologia dogmatyczna kontaktują nas z realnie istniejącą rzeczywistością, która wywołuje rozumienia, wy- znaczące działania zgodne z bytami, działaniami, których strzeże etyka i teologia moralna. Te wszystkie dyscypliny wymagają właśnie uni- wersytetu, to znaczy tych żywych więzi osobowych, łączących pro- fesora i studentów, więzi, których celem jest słuzenie prawdzie. Ten cel, którym jest słuzenie prawdzie, realizowany wtedy, gdy trwa re- lacje osobowe, osiąga uniwersytet stanowiąc nie tylko żywe myślenie Narodu, lecz także i przede wszystkim wspólnotę osób, scalających w sobie dobro i prawdę. To scalenie jest mądrością. Uniwersytet ma obowiązek tak wychowywać osoby, by służyli ludziom mądrością.

Z ZAGADNIENIĘ ETYKI

EWA PODREZ

REFLEKSJE WOKÓŁ PRACY KS. SLIPKO ŻYCIE I PŁEĆ CZŁOWIEKA

Od kilkunastu lat etyka chrześcijańska przechodzi wielkie przeobra- żenia idące w dwóch kierunkach — z jednej strony obserwuje się coraz to bardziej konsekwentne sięganie po tradycyjne wątki mo- ralności chrześcijańskiej, łącznie z ich egzegezą teologiczną, z dru- giej mamy do czynienia z równie intensywnym procesem reinterpretacji metod i celów prowadzonych analiz. Jeśli ograniczymy się tyl- ko do zabiegu konfrontacji tych dwóch tendencji, to pozornie będą się one wykluczały. Natomiast, gdy rozważymy je w oparciu o sam przedmiot etyki, mając na uwadze jego wielopłaszczyznowe i wie- lopoziomowe relacje, to otrzymamy dwa uzupełniające się posłania: 1) o historycznej jedności doświadczenia moralności chrześcijańskiej (oraz 2) o konieczności świątego doskonalenia marzeń badawczych w ce- lu możliwie obiektywnego rozpatrzenia wielkości aspektów poznawa- nej rzeczywistości.

Niekiedy takie postawienie sprawy prowadzi do ostrych konfliktów, w wyniku czego zostają poddane krytyce pewne utrwalone tradi- cja interpretacje etyki chrześcijańskiej i, mające swoje źródła w fi- lozofiiach powstających poza kręgiem kultury chrześcijańskiej. Ten oży- wiony ruch polemiczny sprzyja wzrostowi zainteresowania auto- nomiczną problematyką moralności, dzięki czemu umacniają się i tym samym przybliżają zasadnicze rysy chrześcijańskiej etyki. Nie sądzę, by można je było wyliczyć i w końcu nie te partykularne właści- wości odzwierciedlają istotny sens danej filozofii. Nie chodzi też w tym przypadku o samą adekwatność twierdzeń i ich logiczną spój- ność, ale o sam filozofujący podmiot, zachodzące w nim zmiany, owocuujące sublimacją życia osobowego. Filozofia chrześcijańska na odcinku etyki wskazuje istnienie głębszej i wewnętrznej harmonii. między mądrością i dobrem człowieka a pięknem i prawdą świata — jako przedmiotu poznania i wyboru. Jest więc filozofia chrześcijań- ska powołana do afirmacji rzeczywistości w imię prawdy i miłości Boga-Stwórcy.

Myślę, że z tej właśnie perspektywy odczytana praca ks. Tadeusza Slipko pt. *Życie i płeć człowieka*² godzi nowatorskie ujęcie przedmiotu z uważną refleksją nad wymową chrześcijańskiego etosu. W tej obszer-

¹ Zob. T. Styczeń, *Eudajmonizm a niezależność etyki*, w: *Etyka nie- zależna*, Lublin, 1980, 15—32.

² T. Slipko SJ, *Życie i płeć człowieka*, Kraków, 1978, 557